

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie - - - - - rs. 6.
Półrocznie - - - - - " 3.
Kwartalnie - - - - - " 1 k. 50.
Miesięcznie - - - - - " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie - - - - - rs. 8.
Półrocznie - - - - - " 4.
Kwartalnie - - - - - " 2.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie...

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następnym wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 2 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra Wyzn.
Jutro: Jana Kautego.
Wschód słońca o godz. 6 m. 26. Zachód o godz. 5 m. 5.
Długość dnia godz. 10 m. 39. Ubyte dnia godz. 6 m. 4.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W kwestyi czystości miasta.

I.

Organ powonienia każdego świeżo przybywającego do Łodzi na samym wstępie uderza najpierw wcale niearomatyczny zapach rynsztoków. Daruj, luby, czytelniku, iż o rzecz tę, arcyzniewalną, dziś zmuszony jestem potrącić.

Cóż robić? w życiu nie z samymi kwiatami mamy do czynienia. Otóż ta woń zabójcza naszych ulic, która znika tylko w czasie ulewnych deszczów lub silnych mrozów, jest ziem koniecznym wszystkich większych miast nie posiadających urządzeń racjonalnej kanalizacji; jednakże to zło w Łodzi jest daleko większem, niż gdziekolwiek indziej, a na to składa się kilka przyczyn. Już samo położenie miasta w zakłóceniu, bez należytego spadku dla wód ściekowych, na gruncie wprawdzie piaszczystym, lecz leżącym na płytkiej warstwie gliny, znakomicie sprzyja zanieczyszczeniu terytorium miasta.

Znaczna ilość fabryk, spuszcających swoją brudną wodę do rynsztoków miejskich, jest drugą ważną przyczyną zanieczyszczenia miasta; nareszcie fatalne urządzenie w Łodzi wszelkich złewów, ścieków, ustępów i t. p. dokonywa reszty. Nie mówię tu o specjalnem zamilowaniu łodźian do brudów, gdyż to byłoby przesadą; ludzie wszędzie są ludźmi, a jednakże, to rzecz pewna, drugiego tak brudnego miasta, jak nasze, dalekoby trzeba poszukać.

Ze kanalizacya, mianowicie zaś przy niedostatecznej ilości wody, niezapelnienia uszuwa zło, o którym mowa, przykłady tego widzimy w Warszawie a nawet w Wiedniu. A jednakże tak jak jest, pozostać nie może, gdyż podobne zanieczyszczenie, stopniowo postępując, dziś wpływa fatalnie na zdrowotność miasta. Każda drobna sznaza wywołuje w Łodzi wybuch tej lub innej choroby zaraźliwej: tyfus, dyfterya, szkarlatyna, ospa i t. d. albo kolejno po sobie obejmują w posiadanie nasze miasto,

albo też jednocześnie kilka z tych chorób epidemicznych grasuje na tutejszym bruku. Obecnie, oprócz innych, mamy tyfus tak w mieście jak okolicy.

Jeśli wierzyć teoryi Petenkoffera, iż woda jest roznośniczką zarazki tyfusowego, to dziwić się tylko można, iż w Łodzi są ludzie, którzy dotąd nie mieli tej choroby. Prymitywne doły ustępowe, rzadko lub nigdy nie oczyszczane, stają się tu zbiornikami wszelkich zarazków; dostanie się ich do wody studziennej jest tylko kwestyą czasu, gdyż ani cement, ani inna przegródka nie powstrzymuje przesiąkania cieczy. Im mniejsza jest odległość od studni i im niższy jest poziom gruntowej wody, tem łatwiejsze jest przesiąkanie. Wiele debatowano nad wywożeniem i utylizowaniem odchodów miejskich w Łodzi, dotąd jednak faktycznie sprawa nie posunęła się ani o jeden krok naprzód.

Tu pozwól sobie zwrócić uwagę, iż w Warszawie w wielkiem jest dziś użyciu prosek torfowy; nawet w domach mogących mieć prawidłową kanalizacyę. I rzeczywiście, środek to tani, znosi wszelką woń, osusza odchody i czyni je podatnymi do wywózki bez wielkich zabiegów. Sądzę, iż w Łodzi szersze zastosowanie tego wypróbowanego środka oddałoby zdrowotności miasta znaczne korzyści. A przecież Łódź otoczona jest torfowiskami, a nawet w pobliskim Rąbieniu wyrabiano wznikowany prosek.

Drugim miejscem zarażania tutaj tak gruntu i wody, jakoteż powietrza, są wiecznie brudne rynsztoki. Pomijając już niektóre poboczne ulice, nie mające dotąd bruków, gdzie zwyczajne rowy przepelnione są cuchnącym błotem, prawie wszystkie rynsztoki miejskie wydają zabójcze wyciewy. Tak płynąca, jak stojąca w nich, ciecz, obrzydliwa ciecz nie przyczynia się bynajmniej do uprzyjemnienia życia mieszkancom, nierównie jednak szkodliwsza jest ona stając, gdy stróże rozlewają miotłami i rozmazują ją po obu stronach rynsztoków. Wszelkie zarazki nieszkodliwe, dopóki znajdują się w cieczach, wysuszone na bruku, swobodnie unoszą się w powietrzu, do-

póki nie dostaną się do gościnnego organizmu ludzkiego. Czyż wobec tego potrzeba dodawać, że podobne manipulacje naszych stróżów nie powinny być tolerowane?

Zwyczajne nasze rynsztoki z brukowca bynajmniej nie przeszkadzają wszelkim ściekowym plynom przesiąkać gruntu ulic, co byłoby niemożliwem, gdyby rynsztoki były cementowane, jak to widzimy np. przed domami Scheiblerów, Silbersteina, Konstada, i t. d. Niestety! takich domów niewiele, a reszta miasta z wolna, lecz stale, przesiąka brudem i zgnilizną. Jedynie przepłukiwanie rynsztoków wodą mogłoby zmyć tę brud. Ale niestety! Łódź niezbyt obfite w wodę, niewszystkie domy posiadają specjalnych, znośnie platnych stróżów, a do broczynna przyroda nie może ciągle zsyłać deszczów dla zmycia śladów niechlujstwa ludzkiego.

Przemysł, handel i komunikacye.

Handel.

— Komitet giełdowy w Petersburgu obraduje nad kwestyą wprowadzenia jednego systemu oznaczenia jakości zboża ruskiego we wszystkich miejscowościach całego państwa i jednakowych wag zbożowych, na wzór używanych na giełdzie berlińskiej.

— „Petersburgskija wiadomości” donoszą, że wobec znacznego zmniejszenia się kontraktów spirytusu na pograniczu Austrii i Prus, postanowiono ograniczyć ilość strażi karcernej w tych miejscowościach.

— Ministerjum skarbu zamierza w roku przyszłym powiększyć liczbę nadzorujących plantacye tytoniu, zakłady naftowe i fabryki zapalek. Na utrzymanie kontrolerów wogóle ministerjum zażądało na rok przyszły 1,770,000 rubli.

— Dla kontroli weterynarnej znajduje się w Królestwie Polskiem pięć stacji kwarantanowych, a mianowicie: na Pradze, w Ciechanowie, Łuszczkowie, Sztablinie i Włodawie, oraz tyleż stacji rewizyjnych: w Siennicy, Lublinie, Plocku, Radomiu i Łukowie. Przy stacjach znajduje się: 9

starszych weterynarzy, 1 inspektor na Pradze, 1 weterynarz objazdowy, 2 poborców opłat, 1 kontroler, 10 strażników i 9 stróżów.

Przemysł.

— „Petersb. wiadomości” donoszą, że departament górniczy ministerjum dóbr państwa pozostał do wszystkich okręgów górniczych okólniki, polecające zarządzenie całego szeregu środków mających na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom z robotnikami w kopalniach.

— „Nowoje wremia” donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje projekt ustawy normalnej kas pożyczkowo-wkładowych, które mają być obowiązkowo zaprowadzone we wszystkich bez wyjątku fabrykach i zakładach przemysłowych.

— Próby urzędzenia plantacyi herbaty na Kaukazu, jak donosi „Kuryer warszawski”, rozpoczął w roku bieżącym p. St. Mackiewicz, zapoznawszy się ze sposobem uprawy w Chinach. Próby dały rezultat bardzo pomyślny. Pierwsze transporty herbaty, w niczem nieustępujące chińskiej, wysłano do Petersburga, Moskwy i Warszawy.

— Ogromne zainteresowanie na wystawie paryskiej wzbudza wynalazek p. de Chardonnet, który w pawilonie wystawowym urządził fabrykacyę materyi podobnej do jedwabiu, a nawet materyę ową nazwał jedwabiem sztucznym. Mieszkańca, z którego wynalazek otrzymuje materyę, składa się z alkoholu i etaru, celulozy azotowej, chlorku żelaza, cyny i kwasu garbnikowego rozpuszczonego w alkoholu, w stosunku będącym tajemniczą wynalazcy. Płyn w ten sposób przygotowany, przecedzony w przrządzie hermetycznie zamkniętym, ścieka do zbiornika, skąd cieniutką nitką spływa do naczyń z wodą zaprawioną małą ilością kwasu saletrzanego, gdzie twarდება, poczem, jak każda nitka, z łatwością nawija się dąje na kłębek. Włókno tak otrzymane nadaje się znakomicie do przędzenia, jest przezroczyste i miękkie, w dotknięciu, zupełnie jak jedwab, a ma jeszcze tę zaletę, że przyjmuje wszelkie bar-

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

29)

Guy de Maupassant.

JAK ŚMIERĆ SILNE.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 235).

Kochała go obecnie, jak kochała serca naiwne, czyli kochała w nim wszystkie nadzieje dnia jutrzejszego. Upojenie pierwszymi rozkoszami życia i gorąca potrzeba stania się szczęśliwą, przejmowały ją radośnym dręszczeniem oczekiwania.

I Oliwier, który widział wszystko, wiedział wszystko, który przeszedł wszystkie fazy tajonej miłości, bezzimny i zazdrośny, aż do samego źródła cierpienia ludzkich, gdzie serce zdaje się trząsakać jak skóra na węglach — stał w głębi loży, obrzucając jedno i drugie spojrzeniem skazańca.

Dano znak i suche lekkie stuknięcie dyrektora orkiestry batutą o pulpit, przerwało wszystkie ruchy i szepoty; następnie po krótkiej, głębokiej ciszy, dały się słyszeć pierwsze dźwięki introdukcyi i napelnily salę nieprzepartrym, niewidzialnym urokiem muzyki, który przebiega zda się po ciele, drażni nerwy i duszę gorączką zmysłową i poetycznym zarazem, mieszając z czystym powietrzem, którem się oddycha, dźwięczną falę, której się słucha.

Oliwier usiadł, boleśnie wzruszony, jak gdyby rany serca jego otwały się pod wpływem tych dźwięków.

Skoro wszakże kurtynę podniesiono wstał znów i ujrzał na scenie gabinet alchemisty i rozmyślającego Fausta.

Ze dwadzieścia razy już słyszał operę tę, którą znał już na pamięć, to też uważa ją jako skierowaną się znów na salę. Wi-

dział tylko mały jej róg po za ścianą sceny, która kryła lożę, ale róg ten ciągnący się od orkiestry aż do paradny ukazywał mu część publiczności między którą rozpoznawał wielu znajomych.

W orkiestrze, mężczyźni w białych kravatach, rzędem wyglądał jak muzeum znanych postaci światowców, artystów, dziennikarzy, wszystkich, którzy są zawsze tam, dokąd wszyscy idą. Na pierwszym piętrze, w lożach, dostrzegł znajome kobiety. Hrabina Lochrist była istotnie czarującą, dalej zaś świeżo zaślubiona margrabina Ebelin podnosiła już do góry lornetkę. „Ładny debiut” pomyślał Bertin.

Sinchano z wielką uwagą z wstającą sympatją tenora Montrosé zawodzącego załę nad życiem.

Oliwier myślał: — Co za wyborna błaża! Faust, tajemniczy, świetny Faust, który wypiewnie strasze swe zwątpienie i przecudzie wszystkim; a ten tłum zastanawia się z natężoną uwagą czy głos Montroségo nie zmienił się! Słuchał wówczas jak inni i poza banalnymi słowami libretta, wśród muzyki, która budzi w głębi duszy najsubtelniejsze uczucia, zrozumiał jak Goethe marzył o sercu Fausta.

Czytał niegdyś poemat ów uznając go za bardzo piękny, bez wzruszenia wszakże, i oto nagle teraz odczuł niezmierną głębię jego, sam bowiem owego wieczora czuł się tym samym Faustem.

Pochyliła nieco ku przodowi sceny Aneta słuchająca z wyteżoną uwagą; pochwalebne szepoty zaczęły obiegać salę, głos bowiem Montroségo okazał się piękniejszym i głębszym niż przedtem.

Bertin zamknął oczy. Od miesiąca wszystko co widział, wszystko czego doznawał, co w życiu spotykał, zaczął natychmiast ze swą pamięcią. Świat i siebie rzucał jej na pastwę. Wszystko co widział pięknego, rzadkiego, co wydało mu się wdzie-

cznem, oharował natychmiast w myśli swojej małej przyjaciółce i nie miał już teraz ani jednej myśli, któraby się nie wzięła z jego miłością.

Teraz w głębi duszy jego odzywało się echo skarg Fausta; i zrodziło się w nim pragnienie śmierci, pragnienie końca tych cierpień i tej nędzy bez wyjścia. Patrzył na delikatny profil Anety i widział margrabiego, siedzącego za nią i również jej się przypatrującego. Czuł się starym, zgubionym! Ach! Niczego już nie oczekiwał, niczego się nie spodziewał, czuł się wydziedziczonym u schyłku życia, jak urzędnik na emeryturze, — co to za straszna meka!

Rozległ się oklaski, Montrosé tryumfował. Z pod ziemi wyskoczył Meisto-Labarière.

Oliwier, nie słysząc go jeszcze nigdy w tej roli, zwrócił nań na chwilę uwagę. Wspomnienie Obin'a tak dramatycznego ze swym basowym głosem i Faure'a tak podciągającego swym głosem barytona, zajęło go przez chwilę. Ale nagle, jedno zdanie wypiewane przez Montroségo z olbrzymią potęgą, poruszyło go do głębi. Faust mówił do szatana:

Pragnę ja skarbu, co wszystkie miłości w sobie.

Ja pragnę młodości!

I ukazał się tenor w jedwabnym spencerze, ze szpadą u boku, w toku z piórem na głowie, elegancki, młody i piękny, zmanierowaną pięknością aktora.

Rozległ się szep. Był istotnie pięknym i podobał się kobietom. Oliwier, przeciwnie, doznał rozczerzowania, gdyż przesywające wywołanie poematu dramatycznego znikło wobec tej metamorfozy. Miał już teraz przed oczami tylko baśń czarodziejską, pełną ładnych ustępów i aktorów utalentowanych, głos których już tylko teraz słuchał. Ten mężczyzna w spencerze, ten

ładny chłopiec który produkował swe nogi i nuty, niepodobał mu się. To nie był istotny, któremu niepodobna się było oprzeć, ponury rycerz Faust, co uwiódł Malgosię. Bertin znów usiadł i słowa tenora znów mu przysłyła na pamięć: Pragnę ja skarbu co wszystkie miłości w sobie.

Ja pragnę młodości!

Nucił ją z cicha i śpiewał w głębi duszy; z oczyma utkwionemi w jasny profil Anety, rysujący się na ciemnym tle loży, czuł całą gorycz tego niezszczęzonego pragnienia.

Montrosé zakończył pierwszy akt tak znakomicie, że w sali zapanował entuzjazm. W ciągu kilku minut oklaski, brawa i okrzyki przeleciały przez salę, jak burza. W lożach kobiety były obciążone w rękawiczki dłońmi oklaski, a za nimi mężczyźni krzyczyli, klaszcząc również.

Kurtyna dwukrotnie podniosła się i spadła, a zapadł nie zmniejszał się bynajmniej.

Gdy kurtyna zapadła po raz trzeci, oddzielała scenę od publiczności i lóż zewnętrznych, księżna i Aneta klaszkały jeszcze chwilę i otrzymały specjalne podziękowanie przez dyskretny ukłon, jaki im tenor posłał do loży.

— O! widział nas — zawołała Aneta. — Znakomity artysta! — wykrzyknęła księżna.

I Bertin, pochyliwszy się naprzód, patrzył z gniewem i pogardą na oklaskiwane go aktora, który zniknął za kulisami, kołysząc się z lekka, z ręką na biodrze opartą, w pozie bohatera teatralnego.

Zaczął o nim mówić. Sukcesy jego narobiły prawie tyle hałasu, co talent. Przejechał wszystkie stolice i zachwycał wszystkie kobiety, które wiedząc z góry, iż niepodobna mu się oprzeć, dostawały bicia serca, gdy wstępował na scenę. Zdawał się zresztą niewiele dbać o ten obłęd uczuciowy i zadawał się tryumfami aceni-

wniki jakie tylko pozwalają rozpuszczać się w eterze lub alkoholu i nietlwo jest zapalny.

Rolnictwo.

— Pomiędzy 10-tym a 20-tym lutego 1890 r. odbędzie się w Kijowie zjazd ziemian z guberni kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, poltawskiej i charkowskiej. Zjazd obradować będzie nad sprawami następującymi: a) wybór rodzaju i odmiany ziarna odpowiadającego warunkom gruntu, klimatu i sprzedaży; b) obniżenie kosztów mechanicznej uprawy gruntu; c) racjonalna kultura gruntu pod uprawę zboża kłosowego; d) obniżenie kosztów żniw i młoci; e) racjonalne przechowywanie zapasów zboża; f) znaczenie stopnia produktywności ziemi w połączeniu z obniżeniem kosztów produkcji ziarna; stosunek obszaru zajętego pod uprawę roślin kłosowych do obszarów, na których uprawiane są inne gatunki roślin; g) wysokość kapitału obrotowego na dziesięćdziesiąt lat; h) znaczenie środków dających do obniżenia kosztów produkcji zbóż. Referaty przewidziane do odczytania na zjeździe należy nadsyłać do rady towarzystwa rolniczego w Kijowie najpóźniej do 1 stycznia 1890 roku.

Telefony.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że wzdluz linii kolei niokolajewskiej, od kilku dni odbywają się próby połączenia telegraficznego Petersburga z Moskwą.

Z MIASTA I OKOLICY.

(—) **Z teatru.** „Cieźkie czasy”, komedia w 3 aktach przez M. Bałuckiego. Z ulubionej dla swego pióra sfery mieszczańskiej, wyszedł autor w najnowszej swej komedii na szersze pole, malując nam ziemianko-szlachecki światek Galicyi, na tle ogólnie społecznych stosunków. Nigdzie może jeszcze dotąd nie zostały dotkliwe i z taką gryzącą ironią napiętnowane zgrubne wady i przywary tej sfery; jej niedalekowiedztwo, lekkomyślność, upadek charakterów, rozwijająca się wśród niej biaga i obuda i—owe znane krzykactwo polityczne. Zarzuca autorowi, że do odmalowania tego obrazu użył najciemniejszych barw swej palety; i rzeczywiście obraz grzeszy niejaką w ujemnym kierunku przesadą, tendencyjnością, która wpłynęła zapewne także i na zbyt błady rysunek paru postaci dodatnich w sztuce, naszkicowanych ogólnie, jak gdyby sam autor zaledwie wierzył w możliwość ich istnienia w sferze, którą przedstawia.

Postacie te, zwłaszcza Rembowskiego, zamoła posiadają rumieńców życia i wprowadzono je, zda się, jedynie dla przeciwstawienia i uwydatnienia tendencji, dla wypowiedzenia w imieniu autora, niemowego zresztą społecznego programu. Tendencyjność w komedii tego rodzaju łatwą jest zresztą do przebaczenia w oczach tych, co pojmują jaki doniosły jest cel i zadanie uzdrawiającej chłosty satyry i że autorowi wolno z zebranych na drodze obserwacji

czemni. Musadieu opowiadał bardzo dyskretnie, z powodu obecności Anety, o życiu pięknego śpiewaka, i księżna rozumiała i uznawała wszystkie zalety, do jakich mógł doprowadzić, uważając go za nad wyraz ujmującego, eleganckiego, dystyngowanego i wyjątkowo muzycznego. Śmieje się, zakończyła:

— Zresztą, czy podobna oprzeć się temu głosowi!

Oliwier, rozgoryczony, irytował się. Nie rozumiał poprawdy, jak mógł podobać się taki aktorzyzna, taki przedstawiciel coraz nowych typów ludzkich, gdy sam nie jest z nich żadnym! takie urojone uosobienie wymarzonej mełczyzny, taki nocny wyszumiany manekin, co jednego wieczoru tyle ról naraz odegrał!

— Jesteście zazdrośni o nich, panowie z towarzystwa i artyści. — rzekła księżna.

— Zazdrośni jesteście wszyscy o aktorów, bo mają więcej od was powodzenia.

Następnie zwróciła się do Anety:

— No, malenka, zaczynasz dopiero życie i patrzysz na wszystko zdrowymi oczkami, powiedz nam, jak ci się tenor podoba?

Aneta odparła ze stanowczą minką:

— Ależ bardzo mi się podoba.

Dano znów znak trzykrotny i kurtyna podniosła się znnow. Rozpoczynano akt drugi. Przejęcie Helsson było przesłizne. I ona zdawała się mieć więcej niż dawniej głosu i używać go z większą pewnością i umiętnością. Stała się istotnie wielką, doskonałą, wyborań śpiewaczką, której sława w świecie równała się sławie księżniczki Bismarka i Lessepsa.

Gdy Faust podbiegł ku niej i wypowiedział czarujący, pełny niewypowiedzianego wdzięku frazes:

„Cay pozwoliz, piękna, młoda damo, Służyć sobie ramieniem i towarzystwem w drodze”;

gdy jasna, tak piękna, tak porywająca Malgosia odparła:

charakterystycznych rysów, stworzył żyjące i prawdziwe, każda z osobna, postacie, jakkolwiek składają się one na nieco przesadzony w całości swej obraz.

Jądro akcyi stanowi nadzieje i widoki, związane z owem osławianem na gruncie galicyjskim przyjęciem jakiejś zagranicznej ekscelencji, w której zaściankowy światek szlachecki widzi wybawienie od wszystkich swych trosk i kłopotów, wiążąc z niem wszelkiego rodzaju zbawcze projekty. Dla tych urojonych korzyści traci on realne swe interesy z oczu i skarcząc się na „ciężkie czasy” podkopuje i tak już zachwiany swój byt materialny. Ekscelencja nie przybywa, co trzeźwi, ale tylko na chwilę umysły, zdrowyś nadając myślnym kierunek. Niezbyt żywą, ale zresztą związaną akcyę zbawia cała galerya wybornie pochwyconych z życia sylwetek galicyjskich ziemian.

Galerya ta śmiałem, choć nieco grubemi scharakteryzowana przez autora rysami, dobrych znalazła wykonawców w wybitnych artystach towarzystwa łódzkiego. Rej wodził w tej wybornej komedii, zdaniem naszym, p. Feldman (Bajkowski). Dał on postać skńczoną, w której, zdawalo się, najdrobniejszego nie brakowało rysu, tak została wystudyowana sumiennie i z takim odtworzona talentem. Pochwycił ją p. F. za autorem z życia i wcielił się w nią całkowicie. Krzykliwy, płytki, z honorem i godnością szlachecką na ustach a bez charakteru i ustalonego zdania w umyśle i niezłom zresztą choć chwiejnym sercem, gotowy dla blichtru i urojonych widoków poświęcić rzeczywiste interesy ogólni i swe własne— Bajkowski jest jakby zbiorowym typem, którego odmaniami są inne postacie z jego otoczenia. Z niezrównaną zamaszystością, prawdą i trafem podkreśleniem cech charakterystycznych odegrał on swą rolę, której mu szczerze powinszować można. Jesteśmy, doprawdy w kłopotcie, co do oceny gry reszty wykonawców, prawie bowiem wszyscy zasługują na szczególny wyróżnienie i ocena nasza z nader małym wyjątkiem musiałaby być jednym hymnem pochwalnym. Pp. Winkler, Chmieliński, Kopczewski, Knapczyński, Staszkowski i p. Grabiška tworzyli ensemble, nie pozostawiające nic do życzenia. P. Staszkowski (Gietkowski) pierwszy raz w dziele naszym na deskach teatru zimowego i przyznać mu musimy, iż w niczem nie ustępował kolegom; umiętnie i trafnie do najdrobniejszych szczegółów przedstawił postać galicyjskiego półpanka. Pan Jarszewski (Rembowski) mimo widocznego sumiennego opracowania nie zdołał dostatecznie wcielić się w rolę, niezupełnie zresztą odpowiadającą jego uzdolnieniu, ale miał momenty bardzo szczęśliwe. Nie było zresztą ani jednej roli, któraby psuła całość albo wykazała brak sumiennego przygotowania w wykonawcy; to też całość poszła prawie że koncertowo, czego szczerze dyrekcji i reżyserji powinszować należy.

H.

(—) **Orkiestra liliputów**, to jest chópeów węgierskich, od siedmiu do czterestna lat,

zebranych w liczbie 38 a zgranych do zadziwiającej równości i precyzji pod wodzą pana Steinaera, rozpoczęła w dniu dzisiejszym szereg koncertów popularnych w sali koncertowej Vogla. Krytyka warszawska przyjęła bardzo życzliwie dziecinne te a jednak artystyczne występy.

(—) **Józef Loew**, skrzypek, uczeń Jochimsa i Leonarda, którego koncert zapowiadaliśmy już przed paru tygodniami przybył do Łodzi i w niedzielę wystąpił w sali koncertowej łącznie z orkiestrą dzieci węgierskich. Prasa paryska wyraża się bardzo pochlebnie o grze artysty.

(—) **Licytacja**. W magistracie m. Łodzi, w dniu 7 listopada r. b. odbędzie się licytacja na oddanie w entrepryzę reperacji niemiejskich studzien i wodociągów w przedziagu 1889/90 roku; licytacja rozpocznie się od rs. 35 kop. 94 na rok (in minus).

(—) **Ospatność**. Z powodu niedozoru oficyalisty fabrycznego, który nie dopatrzył braku węgla, jedna z łódzkich fabryk w dniu wczorajszym była kilka godzin nieczynna.

(—) **Łubownicy szybkiej jazdy**, pomimo częstych wypadków zdarzających się z tej przyczy, nie przestają uprawiać niebezpiecznego sportu. W czwartek jeden z takich panów o mało nie najechał p. M. B., który tylko dzięki przytomności umysłu uniknął wypadku.

(—) **Ofiara zemsty**. We czwartek około godziny 12 w nocy, powracającego do domu ulicą Konstancyńską Edwarda Tregera otoczyło kilku ludzi, w których poznał on łódzkich mieszkanców: J. i E. braci Ch., A. B. i S. P., mających złośd do niego od dość dawna. Ludzie ci schwycili go i zaczęli bić, a kiedy Tr. wyrwał się im z rąk, pogonili za nim i schwytawszy, nożami zadali mu pięć ran: trzy w plecy, jedną w lewą skron i jedną w ramię. W walce tej jeden z zapasników, S. P., przez omyłkę uderzył nożem kolega J. Ch., któremu przebił rękę. Na krzyk Tregera nadbiegła policya i ujęła lotrów, których osadzila w areszcie. Do ofiary zemsty wzywano natychmiast lekarza, który opatrzył rany. Czy Treger będzie żył — niewiadomo.

(—) **Wypadki**. Wczoraj w jednym z domów przy ulicy Nowomiejskiej, spadł ze schodów 7-letni chłopiec, Abram Wisser, i potknął się dosyć ciężko. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Pozostawione w mieszkaniu bez dozoru dzieci robotnika, Jana Siudy, przewróciły się, która przyniosła 8-letniego chłopca, Andrzeja; szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności, chłopiec poważniejszego uszkodzenia nie poniósł.

We wsi Nowy-Brus włościanin tamtejszy, W. C., przy wycieraniu sadzy wpadł w komin, lecz dzięki konstrukcyi tegoż, wyszedł cało.

(—) **Nagła śmierć**. Dnia 15 b. m. zmarł w naszym mieście na apopleksyę Francisek Rychtek, lat 54, poddany pruski, zamieszkały w domu pod № 1106 przy ulicy Widzewskiej.

(—) **Napad**. Dnia 17 b. m. na ulicy Nowomiejskiej, napadł na mieszkańca gminy

Radogoszcz, Władysława Bukowieckiego, mieszkaniac teje gminy, Gustaw Szein, i zadął mu nożem ranę w głowę.

(—) **Kradzieże**. W nocy ze środy na czwartek, do składu fabryki Scheiblera, przy ulicy św. Emilii № 680, przez wyłamaną ścianę dostali się niewykryci złodzieje i zabrali 15 skrzynek farb anilnowych, wagi 13 pudów, na sumę rs. 1.070. Fabryki pilnowało 3 stróżów nocnych, którzy, jak stwierdza kontrolujący ich zegar, czuwali wewnątrz zabudowań fabrycznych, lecz operacyi rzezimieszków zauważyć nie mogli, ponieważ złodzieje dostali się do składu fabrycznego z zewnątrz, od pola. W tym celu wyłamali oni z parkanu okalającego fabrykę kilka desek, położyli ławkę przez kanał znajdujący się obok fabryki i po tak zbudowanym moście wynieśli skradzioną farbę. Złodzieje pozostawili po sobie drabinkę, po której wchodzili do składu.

We czwartek niejaka A. H., służąca Tandy Stal, skradła jej 5 rs. gotówką i chustkę welnianą wartości kop. 75.

W ubiegłą sobotę, między godziną 4 a 6 po południu, w mieszkaniu p. Gustawa Geyera spełniono znaczną kradzież. Podczas kiedy pp. G. nie było wtedy w domu a służące zajęte były na dole robieniem porządków, na drugie piętro wszedł przez niezamknięte drzwi tylnie, jakiś złodziej, który otworzyłszy kluczem stołkę toaletową, zabrał z niego różnych złotych i brylantowych przedmiotów na sumę rs. 1.500 i umknął niepostrzeżony przez nikogo.

(—) **Oszustwo**. Włościanie dostawiający do miasta naszego słomę, w środek snopków wkładają mierzwę, skutkiem czego słoma ta staje się całkiem nieużyteczną.

(—) **Kradzieże**. W nocy z czwartku na piątek p. Szawkemni, zamieszkałemu przy ulicy Dzikiej, nieznanymi okradli odwawszy zamek od komórki skradli wszystkie drob i różne rzeczy. Poprzedniej nocy złodzieje dobijali się do sklepu pana Szawca w tymże domu, lecz odstraszyli ich rzeknię z sąsiedniego mieszkania.

(—) **Znaleziono okrycie czarne** jedwabne damskie, obzysze akksamitem, prawy właściciel odebrać może, u komisarza policyi II cyrkulu p. kapitana Zasodemskiego, przy ulicy Piotrkowskiej.

(—) **Teatr łódzki**. Dzisiaj w teatrze „Victoria” przedstawianą będzie operetka w 3 aktach p. t. „Camargo”, z muzyką Karola Lecocq’a. We wszystkich trzech aktach wykonane zostaną tańce układu p. Zuberbiera, art. baletu teatrów warszawskich.

KRONIKA.

Warszawa.

— Konkurs na stanowisko ordynatora etatowego chorób dzieciennych w szpitalu Dzieciątka Jezus odbędzie się w dniu 4-tym grudnia. Kandydaci zgłaszając się winni z podaniem do rady miejskiej dobroczynności publicznej. Wymagany jest dyplom na stopień lekarza lub doktora medycyny, lub świadectwo, dające prawo praktyki w Cesarstwie i Królestwie.

w Aftyce, a którym Paryż zajmował się przez cały tydzień, o dobrze napisany romans, o młodego nieznanego poeie, którego nigdy nie widział, lecz którego wiersze Musadieu jej deklamował, o wszystkich słowem i o wszystko co chwalało przed nią, nawet najbanalnij; gdy się kocha bowiem kobietę, niepodobna znieść bez trwoży, by myślała o kimkolwiek z najbliższych zajęciem. Panuje wówczas w sercu wyższa nad wszystko pragnienie pozostania w jej oczach jedynym na świecie. Pragnie się, by nie widziała, nie znała, nie oceniała nikogo innego. Skoro tylko odwróci się, by popatrzeć na kogo, rzucamy się sami jej przed oczy, by wszystko zastonić a jeśli nie można odwrócić jej uwagi i zająć tylko sobą, cierpienie niewymowne wkłada się do duszy.

Oliwier tak cierpiał wobec tego śpiewaka, który zdawał się rozświecać miłość po całej tej sali i żałował, do wszystkich o tryumfy tenora, do kobiet, co rozmazane siedziały po łozach i mężczyzn, co urządzali apoteozę dla tego głupeca.

Artysta! Nazywali go artystą, wielkim artystą. I miał powodzenie ten niedzki, interpretator cudzych myśli, takie, jakiego sam twórca nigdy nie zaznał. Al i to nazywało się sprawiedliwością, inteligencyą ludzi światowych, tych amatorów, pretensjonalnych ignorantów, dla których prauwystępnym było wyrażanie się w sposób wybuchną w wściekłością ku tym możnym głupcom, moźnym przez urodzenie i majątek.

Do końca przedstawienia siedział w milczeniu, pozerany własnymi myślami; poczem, gdy entuzjazm ostatecznie przemnął, podał rękę księżnej, a margrabia poprowadził Anetę.

Zeslił przez wielkie schody wśród falli mężczyzn i kobiet, wśród przepysnej pa-

„Nie, panie, jaśm ni piękna, ni dama... I ramienia nie potrzeba mi wcale”.

sala całą wstrząsnął niewypowiedziany dreszcz rozkoszy.

Burza oklasków zerwała się znów, gdy kurtyna spadła, a Aneta klaskała tak długo, że Bertin miał ochotę ujęć ją za rękę i zmusić do zaprzestania. Serce jego nowy ból ściszał. Nie mówił nic w czasie antraktu, śledził bowiem za kulisami, przejęty nienawiścią, śledził aż w jego łożu, nakładającego blansz na policzki, wstępnego dlań śpiewaka, który tak podniecił to dziecko.

Następnie rozpoczął się akt w ogrodzie. Niewzownie po podniesieniu kurtki, miłosna gorączka zapanowała w sali, nigdy bowiem ta muzyka, która zdaje się powiewem pocałunków, nie miała takich wykonawców. Nie był to już dwaj znakomici aktorzy, Montrosé i Helsson, to dwie ze świata idealnego istoty, właściwie, nie istoty, a dwa głosy: głos wieczny mężczyzny kochającego, głos wieczny poddającej się kobiety—i oto te głosy występowały w westchnieniach całą poezją miłości ludzkiej.

Gdy Faust zaśpiewał:

„Pozwól mi... pozwól patrzeć na twe oblicze,”

w słowach tych było tyle zachwytu, uniesienia, błagań, że istotnie pragnienie miłości przejęło na chwilę wszystkie serca.

Oliwier przypomniał sobie, że sam nuclei to niedawno w Roncières, pod oknami zamku. Dotąd wydawała mu się ta melodia banalna, a teraz wybiegała mu na usta, jak ostatni okrzyk namiętności, ostatnia prośba, ostatnia nadzieja i ostatnia łaska, jakiej mógł od życia się spodziewać.

I potem nie żył nie słuchał i nie słyszał. Zazdrość pozerala go; widział jak Aneta cisnęła do oczu chusteczkę.

Plakała! Zatem to serduszek kobiece, co niczego jeszcze nie znało, budziło się, ozy-

wiało. Tu, przy nim, nie myśląc o nim, zrozumiała, w jaki sposób miłość może zmienić istotę ludzką, i zrozumiała to przez niego, przez tego nędznego śpiewaka—kaptowna.

Al nie zazdrościł już margrabiemu Farandall, temu głupecowi, który nie nie widział, nie wiedział i nie rozumiał! Ale jakżeby chętnie zadusił tego aktora, co oświecił duszę młodej dziewczyny!

Miał ochotę rzucić się na nią, jak na kogoś, co go konie mają roztratować, wziąć ją za rękę, uprowadzić stąd i powiedzieć: „Chodźmy, chodźmy, błagam was!”

Jak ona słuchała, cała, drżała! A jak on cierpił bezmiernie! Cierpiął już tak kiedyś, ale nie tak strasznie. Przypomniał to sobie, wszystkie bowiem bóle zazdrości odradzają się, jak rany nanowem otwarte. Najprzód w Roncières w powrocie z cmentarza, gdy uczul po raz pierwszy, że od niego uciekała, że nie dla niej nie znaczył, że niezależna się czuła jak młode zwierzątko. Ale tam, gdy gniewała go, niekajając, by zrywać kwiaty, czuł przedewszystkiem brutálną chęć zatrzymania jej samej przy sobie; dziś, to dusza jej nieuchwytna niekaka. Aoh! tego bólu palącego, który teraz się w nim odnawiał, doznawał już nieraz przy tych niewypowiedzianych obrazach dla serc kochających. Przypomniał sobie wszystkie przykre wrażenia doznawane z powodu zazdrości, które padały na niego jak drobne razy w ciągu całych długich dni. Za każdym razem gdy zauważyła coś, zachwycała się, polubiła lub pozowała, był o to zazdrośnym, zazdrośnym o wszystko, niestannie, co zajmowało jej czas, spojrzenie, uwagę, pobudzało do wesołości, zdziwienia lub przywiązania, bo to coś mu z niej wykradało. Zazdrośnym się czuł o wszystko, co robiła bez niego, o czem nie wiedział; o spaceru, o przeczytaniu książki, wszystko, co jej się podobało, o ofiera bohaterskiego co otrzymał ranę

— Zapis s. p. Anieli Zawadzkiej, w sumie 7,500 rs., na stypendya dla studentów uniwersytetu warszawskiego, pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego, został przez ministerium oświecenia zatwierdzony.

— Otwarcie warsztatów Staszica ma nastąpić wkrótce. Roboty w gmachu przeznaczonym na ich pomieszczenie, są już ukończone.

— Płyn, służący do zabezpieczenia przedmiotów palnych od ognia, wynalazku p. K. nazywa się „silikatem”.

Petersburg.
— „Nowoje wremja”, dowiaduje się, że nad zjazdami zamieszkanymi okolice Petersburga ma być rozciągnięta kontrola. Zjazd niemający prawa mieszkania tamże będą podobno wysłani do miejsc poprzedniego pobytu.

— Ministerium oświaty zamierza wprowadzić obowiązkowe lekcje gimnastyki w gimnazjach i pensjonatach żeńskich.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministerium wojny podniosło kwestyę, aby zarządy miast nie decydowały o nabywaniu i pozbywaniu koni bez porozumienia się z temże ministerium.

— Tydzień piotrkowski — wyjaśnia, że redukcya izb skarbowych w Królestwie dotąd istnieje w projekcie, który nie jest jeszcze opracowany. Wszelkie więc doniesienia pism w tym przedmiocie są zawczesne i mylne.

Wilno. Dnia 11 b. m. wybuchł w Wilnie znaczny pożar, w którym spłonęły drewniane koszary, należące do izraelity Gordona. Przytem przy ratunku potrącono ogrody i połamano parkany. Pożar mógłby przybrać większe wymiary, gdyż w tej części miasta znajduje się mnóstwo drewnianych budowli, stojących jedna obok drugiej.

ROZMAITOŚCI.

— **Adolf Henselt**, znakomity fortepianista, zmarł w Warmbrenn, w 75 roku życia.

— **Stan słuchu**, jako czynnik ujemny lub dodatni w kształceniu dzieci. Dr. Schmieglow w artykule, umieszczonym w czasopiśmie niemieckim, wykazuje na podstawie danych statystycznych, że dzieci uczące się, robiły postępy w naukach stosownie do stanu swego słuchu, dobrego, przytępnionego lub złego. Dr. S. radzi rodzicom i opiekunom zwracać baczną uwagę na stan dzieci, katar i choroby ucha według nich stosować leczenie oraz naukę. Dzieci z dobrym słuchem uczyły się najlepiej, z przytępnionym źle, pomimo piñności.

— **Fonograf w drukarni**, według pism berlińskich, oddać mogłoby znakomite usługi. W Berlinie robiono odpowiednie próby i okazało się, że zecer może doskonale składać wyrazy podług dyktanda fonografu, do którego autor wypowiedział swój artykuł.

— **Wystawa żeglarska** międzynarodowa będzie otwarta w Bostonie d. 4 listopada r. b. i trwać będzie do 4 stycznia r. p.

woli spadającej kaskady obnażonych ramion, szeleszczących sukien i czarnych fraków. Następnie księżna Aneta, ojciec jej i margrabia wsiadli do powozu, a Olivier pozostał sam na placu Opery z panem Musadieu.

Nagle uczył w sercu przywiązanie do tego człowieka, a raczej ów zupełnie naturalny pociąg, który odczuwamy dla współziomka w dalekiej krainie, czuł się bowiem teraz zagubionym wśród tego obcego, obojętnego tłumu, a z panem Musadieu mógł chociaż o niej mówić.

Wziął go tedy pod rękę.
— Wszak pan nie wracaś jeszcze do domu. Pogoda taka ładna, chodźmy na spacer.

— Chętnie.
Doszli do ulicy Magdaleny, wśród tłumu nocnego, wśród krótkiego gwaru, jaki ożywia na chwilę bulwary o północy, po skończonem przedstawieniu.

Musadieu miał w głowie tysiące tematów do rozmowy z chwilą bieżącej, które Bertin nazywał „porządkiem dziennym” i otworzył upusty wymowy w dwu czy trzech przedmiotach, które go najwięcej zajmowały. Malarz, nie słuchając go, pozwolił mu mówić, trzymając go pod rękę, pewny, iż za chwilę o niej mówić będzie i szedł, nie dokoła nie widząc, opętany swoją miłością. Szedł wyczerpany tym napadem zardzości, który dręczył go, jak upadek, przybity świadomością, iż nie na świecie nie pozostaje mu do czynienia.

Cierpieć tak będzie coraz więcej, niczego nie oczekując. Dni przechodzą będą jedne po drugich, cześć, a widzieć będzie zdala, że jest szczęśliwą, kochaną i kochającą. Kochanek! Będzie go miała, być może, jak jej matka. Czuł w sobie takie niewyczerpane źródło boleści rozmaitych, skomplikowanych, taki potok nieszczęścia, tyle niemiękkich bólów, tak się czuł zgubionym, zapadłym w agonię niepojętą, że nie przypuszczał, by ktokolwiek więcej nad niego kiedykolwiek cierpiał!

(D. c. n.)

× **Wykopaliska.** W okolicach Bydgoszy wykopano w dużej ilości zabytki z czasów przedhistorycznych, jak: urny różnych kształtów, żelazne pierścienie i t. p.

× **Arak**, jako lekarstwo na dyfterytys. Dr. Rouze, niemiec, próbował tego środka z dobrym skutkiem na wielu chorych na dyfterytys. Ani jeden chory tak leczony nie umarł podobno. Dzieciom rocznym daje się co dwie godziny po pół łyżeczki od kawy, dzieciom od 2 do 4 lat po łyżeczce, od 5 do 6 lat po pół łyżki stołowej, od 12 do najpóźniejszych lat po łyżce stołowej. Wyzdrowienie ma szybko następować po użyciu lekarstwa.

× **Telefon na wsi.** Hr. Rediger zapowiedział w dobrach donacyjnych Lublin telefon, który łączący folwarki do dóbr tych należące. Projekt połączenia wykonał p. A. Ruppert, technik z Lublina.

× **Podkowy papierowe dla koni** wynalazł niejaki Goldberg z pod Berlina.

× **Zjazd fizyologów** odbył się w Bazylei w Szwajcaryi. Ciekawych doświadczeń fizyologicznych dokonano na tym zjeździe. Główny chirurg angielski Horsley podał projekt dokonywania operacji nad mózgiem, jako leczenie niektórych nerwowych chorób.

× **Nowy telefon**, składający się tylko z główki stalowej, otoczonej gumą, bez baterji elektrycznej, został wynaleziony przez niewiadomego z nazwiska wynalazcę.

× **Poczta elektryczna**, która skrócałaby niezmiernie czas przesyłki, projektowana jest w Ameryce. Np. przebież między Bostonem a New-Yorkiem przebieżana byłaby w przeciągu godziny, czyli, że poczta elektryczna będzie dziesięć razy szybszą od pociągów kolejowych.

× **Wystawa powszechna** ma być urządzona w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Nie wybrano jeszcze miasta na jej pomieszczenie. Ubiegają się o ten zaszczyt: Saint-Louis, Chicago i New-York.

× **Taniec koni.** W Paryżu na bulwarach w jednym miejscu wszystkie przechodzące konie zaczęły skakać. Po zgłębieniu przyczyn okazało się, że elektryczność spłynęła do ziemi i spowodowała ten ruch skoczny rumaków. „Se non è vero...”

× **Trujące grzyby** w ogrovinie Hłóci zabrała policya wiedeńska na targu miejskim. Było ich przeszło 100 kilo, rozdzielonych już między drobniejszych kramarzy. Władze Wiednia mają silne podejrzenie, że główny handlarz wiedział o szkodliwości sprowadzonych na targ grzybów.

× **Mszczący się koń.** W Warszawie stajret K. zabił okrutnie konia, powierzchniowego swej piecy, za niesforność, którą okazywało dotąd spokojne zwierze. Koń w kilka godzin, korzystając z nieuwagi stajreta, uderzeniem kopryta złamał mu nogę.

TELEGAMY.

Berlin, 16 października. (Ag. p.). Najjaśniejszy Pan ofiarował na ubogich Berlina 10,000 marek.

Bern w Szwajcaryi, 16 października. (A. p.). Rada związkowa wydalila ze Szwajcaryi za podlegającą agitacyę czterech poddanych niemieckich, przebywających obecnie w więzieniu w Bazylei.

London 16 października. (Ag. póln.). Dziś nastąpiła straszna eksplozja w kopalniach węgla Mussefield w pobliżu Londynu (w hrabstwie Northstafordshire). W kopalni znajdowało się podówczas 70 osób. Dotąd ocalono dziesięć; dziewięć trupów wydobyto już na powierzchnię. Ratujacy utrzymują, że widzieli 40 trupów.

Sofia 16 października. (Ag. póln.). Krąży nieprawdziwa pogłoska, że niemiecki agent dyplomatyczny złożył księciu Ferdynandowi wizytę przed wyjazdem tegoż.

London, 17 października. (Ag. p.). W artykule poświęconym rozbirowi staran kapłana Wigginsa, dążących do zawiązania drogi morską stosunków między Europą zachodnią a Syberją, „Times” radzi kapitalistom angielskim, aby przedsięwzięcie to popierali. Doświadczenie przekonało, pisze organ City, że dostęp do Syberji drogą morską umożliwia łatwy odbyt towarów, jak to w 1887 r. miało miejsce z towarami Wigginsa i daje widoki przyszłego handlu z Syberją. Zanim jednak zaryzykować będzie można znaczny nakład kapitałów angielskich na otwarcie tej drogi morskiej, trzeba mieć dowód, jak rząd ruski zapatrywać się będzie na ten projekt.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 17 października. Weksle kr. term. us. Berlin (2 d.) 47.70 złd., 47.52%, 55 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.63 złd., 9.60%, kup.; Paryż (10 d.) 38.62%, złd., 38.42%, 45 kup.; Wiedeń (8 d.) 81.60

złd.; 4% listy likwid. Król. Polak. datę 87.90 złd., 87.60 kup.; datę 87.50 złd.; 5% pożyczka wchodząca II em. 100.00 złd.; 4% poz. wewnętrzna z 1887 r. 84.25 złd.; 5% listy zastawne ziemskie, I-iej ser. 97.25 złd.; III ser. lit. B. 95.80 złd., 95.45, 50, 55 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 98.50 złd., II 95.75 złd., III 94.80 złd., IV 94.55 złd., V 94.40 złd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.50 złd., II 93.25 złd., III 93.00 złd., IV 92.50 złd. Dyskonto: Berlina 3%, Londynu 2½%, Paryż 3%, Wiednia 4%, Petersburg 5½%. Wartość kpmu z potr. 5% listy zastawne ziemskie 151.7, warsz. I i II 21.1, Łodzi 219.3, listy likwid. 148.6, poz. premiowa I 124., II 44.9.

Petersburg, 17 października. Weksle na Londyn 96.25, II pożyczka wchodząca 98½, III pożyczka wchodząca 99½, pożyczka z 1884 r. —, 4½% listy zastawne kredy. ziemskie 149.50, akcje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 255.00, petersburskiego banku dyskontowego 855, banku międzynarodowego 537, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 17 października. Banknoty ruskie zaraz 210.50, na dostawę 209.50, weksle na Warszawę 209.70, na Petersburg kr. 209.25, na Petersburg dl. 205.60, na Londyn kr. 20.40½, na Londyn dl. 20.23, na Wiedeń 170.85, kuponu celne 324.10, 5% listy zastawne 62.40, 4% listy likwidacyjne 57.00, pożyczka ruska 4½, z 1889 r. 92.70, 5%, z 1884 r. —, 4%, z 1887 r. 55.25, 6% renta złota 113.80, pożyczka wchodząca II em. 64.50, III emisyi 64.30, 5% listy zastawne ruskie 103.00, 5% pożyczka premiowa z 1884 roku 170.50, takż z 1886 r. 155.25, akcje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 205.25, akcje kredytowe austriackie 163.25, akcje warszawskiego banku handlowego —, dyskontowe —, dyskonto niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 4½%.

London, 17 października. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 91½, 2% Konsola angielskie 97½.
Warszawa, 16 października. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, perła i dobra 570 —580, biała —620, wyborowa 630—645, żyto wyborowa 480—495, średnie —, wadiwe —, jęczmień 2 i 4 o razę —, owies 270 —300, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapś zim. —, groch polny —, cukrowy —, fasola —, za korzec, kasza jaglana —, olej rzepakowy —, lniany —, za pud.

Dowiedziano pszenicy 500, żyta 150, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 16 października. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9½%, Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 844½—848, za garn. 27c —276. Szyński za wiadro kop. 857½—860½, za garniec 279—280 kop. (z lod. na wysch 2%).

Petersburg, 16 października. Żół w miejscu 47.00, Pszenica w m. 10.50. Żyto 7.00. Owies w m. 4.30, Koniopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 13.00.

Berlin, 17 października. Pszenica 180 —192 na paźdz. 186.00, na kw. maj 194.00, żyto 157—169, na paźdz. 166.25, na kw. maj —.

Havre, 17 października. Kawa good average Santos na grudz. 96.00, na marzec 94.25, na maj 93.75, Nieuropulowana.

New-York, 16 października. Bawełna 10½/16, w N. Orleansie 9½/16.

New-York, 16 października. Kawa (Fair-Rio) 19.25, Rio N 7 low ordinary na paźdz. 15.17, na grudz. 15.17.

TELEGAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 17	Z dnia 18
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.70	47.80
na Londyn za 1 £.	9.63	9.68
na Paryż za 100 fr.	38.62	38.72
na Wiedeń za 100 fl.	81.60	81.70

Za papier / państwo.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	87.50	87.50
Ruski: pożyczka wchodząca	100.—	100.—
4% poz. wewn. r. 1887	84.25	84.45
Listy zast. ziem. Seryi I	97.25	97.25
V	95.80	96.10
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.50	98.50
V	94.45	94.75
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.50	—
II	93.25	—
III	93.—	—

Giełda Berlińska.	
Banknoty ruskie zaraz	210.50
— na dostaw.	209.50
Dyskonto prywatne	4½%
	4¼%

Monety i banknoty:	Not. urzęd.	Not. niurz.
Imperyaly i półimperyaly	złd.	pl.
(Emissji 17 grudnia 1885 roku)	—	—
Półimperyaly stare	—	—
Funtj sterlin. w banknotach	zr.	—
Marki niemieckie	48	—
Austriackie banknoty	82	—
Franki	38½	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 17 października.
W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Antoni Burakowski z Maryanną Franczyk.
W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Adolf Hüttmann z Martą Matyldą Zimmer.
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 17 października:
Katolicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 4, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie:
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 2, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Beata Schmits, lat 80.
Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —.

LISTA PRZYJEDNYCH

Hotel Polski. L. Aleksandrowicz z Warszawy, A. Kraft z Staszowa, Orenbuch z Nowo-Radomska, Krakowski z Warszawy.
Grand Hotel. Friedlander z Moskwy, H. Witte z Berlina, Dublers z Brna, S. Deutschmann z Berlina.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzi:	GODZINY I MINUTY					
	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30	
z Łodzi odchodzi:	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30	
przychodzą						
do Kolozak	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40	
„ Skierniewic	8 46	—	4 32	8 24	—	
„ Warszawy	11 05	—	6 45	10 20	—	
„ Aleksandrowa	1 35	—	8 40	—	—	
„ Piotrkowa	—	9 52	3 40	10 25	12 41	
„ Granicy	—	2 2	9 —	—	4 50	
„ Sosnowca	—	2 45	9 37	—	4 50	
„ Tomaszowa	—	10 16	—	—	1 10	
„ Baina	—	2 01	—	—	4 48	
„ Iwanogr. (waz)	—	6 —	—	—	9 58	
„ Dąbrowy (Dab.)	—	8 24	—	—	1 02	
„ Petersburga	—	—	10 08	—	—	
„ Moskwy	11 23	—	—	—	—	
„ Wiednia	—	5 32	7 52	—	4 37	
„ Krakowa	—	5 27	—	—	7 52	
„ Wrocławia	—	9 18	—	—	10 16	
„ Berlina	6 54	—	7 01	—	—	

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

Maksymilian Glücksberg

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
powrócił do Warszawy. Nicała Nr. 12.
(Sprawy cywilne i karne). 1824—3—3

O G Ł O S Z E N I A.

Warszawskie BIURO TECHNICZNE
INŻYNIERIA-TECNOLOGA
A. Pezachowicza,
Mechanika Rządow Gubernialnych suwalskiego i łomżyńskiego.
WARSAWA, Marszałkowska N. 116.
W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specjalne obmowywanie kotłów parowych według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa.
UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.
REPREZENTANT na Łódź i okolice
C. Taube
Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

Piwo z Helenowa

nad którego dobrocią w sezonie letnim unosił się znawcy, wydawane jest na kufle

w restauracji

„Villa Mignon”, Pasaż Meyera.
1640—0—7/

PRALNIA Warszawska

pod firmą
„Józefina”

Z dniem 1 Sierpnia r. b. otwartą została nowa pralnia, przy ulicy Piotrkowskiej w domu W-go L. Meyera pod № 520 (nowy 88). Przyjmuje wszelką bieliznę z pralni damską, męską jak i stołową, poręczając za akuratne i dobre wykonywanie pracy.

Józefina Z.

Osoba wydoskonalona

w pralniach warszawskich

zamieszkała przy ulicy Wolborskiej w domu W-jej Peikert w oficy

przyjmuje do prania

bieliznę, franki koronkowe kremowe, jak również i suknie tak letnie jak i zimowe. 1730—3—1

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę, d. 19 października

Camargo

Operetka w 3 aktach, A. Vanloo i E. Letterrier, tłumaczenie C. D., muzyka K. Lecoqua.

Teatr Varietés

W SOBOTE, dnia 19 października 1889 roku

Nadzwyczajne przedstawienie CZTERY NOWE DEBIUTY

- 1) **Miss Addy**, śpiewaczki i tancerki angielskiej.
 - 2) **Panny Marzella**, śpiewaczki niemieckiej.
 - 3) **Panny Dally**,
 - 4) **Panny Habler**, śpiewaczek wiedeńskiej.
- 1751—1—1

Dom Koncertowy.

W sobotę, d. 19 października 1889 roku

pierwszy popularny KONCERT orkiestry liliputów

składającej się z 38 chłopców węgierskich pod dyktando kapelmistrza Lamberta Steinera, artysty wirtuoza na pistonie. Podczas koncertu na sali będą ustawione stoliki i krzesła, a ceny miejsc są następujące: łóża i rezerwowane stoliki na 4 osoby po rs. 3, na biednych kop. 30. Wjście 50 k. Początek o godz. 8 wieczorem. 1735—3—3

Szkoła tańców i gimnastyki

ulica Dziką, № 516, parter na prawo.

Nowe kursa tańców

rozpoczynają się zwykle co dwa tygodnie, najbliższy otwieram w środę, d. 23 października r. b. Oprócz tego udzielam także lekcji prywatnych w domu i po za domem i przyjmuję zamówienia kółek prywatnych w moim salonie.

Adolf Lipiński,

nauczyciel tańców i gimnastyki. 1722—4—2

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne

Panie, iż

MAGAZYN

egzystujący pod firmą

M. Szulewskiej

został zaprzyniony w świeży wybór KAPELUSZY ZIMOWYCH. Ulica Konstantynowska, dom Karłowicza № 330, pierwsze piętro od frontu. 1747—20—1

Управление Лодзинской-Фабричной Железной Дороги

доводить до всеобщего сведения что Октября 24 (Ноября 5) дня с. г. в 10 часов утра, будут проданы на публичном торгу на станции Лодзь товары о неосторожности которых получателями, было объявлено с. г. в Петровской Выходостать (№№ 25, 26, 27) в газете „Дзеник Łódzki“ (№№ 139, 140, 141). 1749—1

Карль Августъ Ангель-Хардтъ

потерял свой ПАСПОРТЪ отъ 11 Января с. г. за № 6170 выданный Войтозомъ Гиньей Сековнице, Вельюльскому Улду, просить немедленного таковой, предать Лодзинскому Магистрату. 1750—1

Poszukuje się mieszkania.

z 3-ch lub 4-ch pokojów frontowych od 1 stycznia przy ul. Piotrkowskiej lub w blizkości tejże w domu czystym i porządnym. Wiadomość piśmienną proszę składać pod lit. A. S. w redakcyi „Dziennika”. 1737—3—3

NADWORNII DOSTAWCY

BAZYLI PERŁOW I SYNOWIE

firma egzystuje w Moskwie od 1787 r.

Polecają wyborowe gatunki herbaty nowego zbioru: czarna od rs. 1.20 rs. 2.80, kwiatowe od rs. 3 do rs. 6.

Własne składy nasze znajdują się: **w Warszawie:** 1) na Nalewkach № 12, 2) na Nowym Świecie № 33, 3) róg Tłomackiego i Rymarskiej № 15, 4) na Marszałkowskiej № 130, 5) na Elektoralnej № 10, 6) róg Starego Miasta i Ś-to Jankiej, 7) na Pradze ulica Targowa № 7, **w Moskwie:** 1) na Pierwszej Mieszczańskiej dom własny, 2) na Warwarce, 3) na Twierskiej, dom Ginsberga, 4) na Kałuskim Rynku, 5) na Niemieckim Rynku, 6) u Pokrowskich Wrót, 7) u Preczystyjskich Wrót, 8) w Kitajskim Przejazdzie, 9) w Pietrowskich Linjach, 10) na Smoleńskim Rynku, 11) na Piatnickiej, dom Filipowa, **w Petersburgu:** 1) na Zagorodnym Prospekie № 26, 2) na Sadowej naprzeciw Gościnnego Dworu № 16, 3) na Newskiej w pobliżu Nadiezdynskiej № 90, 4) na Sadowej w pobliżu Siewnej № 44, 5) na Czernyszewskim Moście № 64, 6) na Litiejnej № 25, 7) na Petersburskiej stronie № 38, **w Kijowie:** 1) róg Kreszczatiki i Dumskiego Placu, 2) na Kreszczatiku № 44, 3) na Aleksandrowskiej № 87, 4) na Galickim Rynku № 8, **w Charkowie:** 1) na Targowym Placu, dom Kuźniecowa, 2) na Moskiewskiej № 28, **w Kursku:** 1) na Moskiewskiej № 26, 2) na Chersońskiej № 12, **w Odesie:** na Ryszajewskiej, **w Niżnim Nowogrodzie:** na Sofronskim Placu, **w Tyflisie:** na Erywańskiej, **w Rydze:** na Kupieckiej, **w Orle** na Bolchowskiej, **w Saratowie** na Aleksandrowskiej, **w Woroneżu** na Dworanskiej, **w Taganrogu** na Pietrowskiej, **w Wilnie** na Bolszoi, **w Nowoczerkasiku** na Piatowskim Prospekie, **w Kremieniczgu** na Chersońskiej, **w Elizawetgradzie** na Perspektywnej, **w Władykaukazie** na Aleksandrowskim Prospekie, **w Dynaburgu** na Petersburskiej, **w Tambowie** na Bazarnej, **w Pskowie** na Wielikołuckiej, **w Ostrowie Psków** na Bolszoi, **w Mińsku** na Sobornej, **w Witebsku** na Zamkowej, **w Libawie** na Nowo-Bazarnej, **w Dorpacie** na Bolszom Rynku, **w Rewlu** na Bolszom Rynku, **w Rostowie nad Bonem** na Moskiewskiej, **w Nowogrodzkim Jarmarku**, **w Wiedniu** Kärntnering № 15, **w Berlinie** Friedrich Strasse № 65, **w Paryżu** rue d'Enghien № 39.

Koszty przesyłki herbaty pocztą ponosimy sami. Przy kupnie 50 funtów herbaty za gotówkę lub za zaliczeniem (Nachname) przy nadesłaniu 10% tytułem zadatku, w Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Odesie, Kijowie, Charkowie, Taganrogu i Rostowie nad Bonem, czynymy ustępstwa: od herbaty na rs. 1.20 i rs. 1.40 10% — od rs. 1.60 12%, od wszystkich zaś innych gatunków 14%, przyczem przewóz i wszelkie inne koszty ponosi kupujący. 1742—2—1

Teatr THALIA.

W NIEDZIELE, dnia 27-go października 1889 roku

jedyny KONCERT

nadwornej śpiewaczki dworów Pruskiego i Austriackiego.

PAULINY LUCCA

Ze współdziałaniem

nadwornego śpiewaka, dworu Szwedzkiego

p. FILIPA FORSTEIN

i pianisty

p. GOTTHOLDA KNAUTHA.

Bilety są do nabycia w KSIĘGARNI R. SZATKE. 1693—8—6

Dr. Juliusz Gensz

były lekarz szpitala Ś-ej Trójcy w Plocku po powrocie z zagranicy stale osiadł w Łodzi, przy ulicy Średniej w domu gdzie hotel Niemiecki. Przyjmuje chorych na choroby wewnętrzne, a przeważnie choroby żołądka od godz. 8—10 rano i od 3—5 po południu. 1715-10-4

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy specjalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane. Przyjmuje codziennie 9—11 rano i 4—6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—20

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otrzymałam w tych dniach z zagranicy świeży transport

kwiatów sztucznych, piór i ptaków do kapeluszy;

wszystko w najlepszym gatunku.

Z uszanowaniem

Marya Winkler

ulica Piotrkowska, dom Piotrkowskiego w Magazynie strojów damskich p. Maryi Gloger. 1725—1

Wielki wybor luster,

Kryształowych w ramach i bez ram, kruszulek z marmurami piętami i bez, nadesłań do składu galanteryjnego 291—0 Ludwika Biedel.

OPONY i WORKI

poleca najtaniej

Ludwik Biedel

w Warszawie.

Graniczna Nr. 14. 1743—6—1

RESTAURACYA

J. Marszałkowskiego

przy ul. Krótkiej w domu Buhlego

połącza:

ROBIADY po kop. 25,

oraz śniadania, kolacje i FLAKI w każdej porze, przyrządzone smacznie, szybko i po cenach umiarkowanych. Tamże jest sprzedawany

MIĘSA i WĘDLIN

w różnych gatunkach i po cenach niskich 1700—3—1

Tłomaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony przez prezora

1373 Piotra Boursaud

Nagrodzony złotymi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1881

Codziennie użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białosc, wzmacnia dziąsła i odświeża wyborne usta. Jest to jedyny lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materiałów aptecznych. Agent główny Seguin, Bordeaux 106 & 108 Croix



W administracyi „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów tyrodowskich Hellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie druki i książki

dla sądów pokoju i gminnych.